

#### 4. Kroczyć z ufnością w obietnicę

Wiara wierzy w obietnicę Boga, a opierając się na wierze w tę obietnicę, nadzieja idzie naprzód, a właściwie: sprawia, że idziemy naprzód. Obietnica Boga nie jest tylko słowem, nie jest tylko rodzajem polisy ubezpieczeniowej: jest Osobą, jest Osobą zmartwychwstałą i uwielbioną, Osobą, która żyła z nami, mówiła do nas i dokonywała znaków zbawienia, a przede wszystkim cierpiała za nas aż do śmierci, zmartwychwstała, wstąpiła do nieba i pozostaje z nami tajemniczo, ale rzeczywiście, w tajemnicy Kościoła każdego dnia, aż do skończenia świata. To właśnie z tą obietnicą Jezus nas opuścił, aby zjednoczyć się z Ojcem: „A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Chrystus zostawił nas z obietnicą nie tylko powrotu na końcu czasów, ale także z obietnicą, że będzie obecny, z obietnicą przebywania z nami tu i teraz, aż do końca czasów. Zostawił nas więc, obiecując, że będzie z nami tak, jak On jest z Ojcem w Niebie.

Jest to ta sama obietnica, którą Jezus złożył podczas Ostatniej Wieczerzy:

„«Gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Zacie drogę, dokąd Ja idę». Odezwał się do Niego Tomasz: «Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?» Odpowiedział mu Jezus: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.»” (J 14, 3-6)

Wszystko to wyraża obietnicę, na której opiera się chrześcijańska nadzieja i dzięki której idziemy naprzód, dążąc do tej rzeczywistości, która już została spełniona w Chrystusie, w Bogu, ale do której zmierzamy poprzez nasze życie, życie naszych wspólnot, poprzez historię Kościoła i świata.

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.” (J 14, 6)

Ta obietnica życia wiecznego, właśnie przez sposób, w jaki została nam dana, nie omija drogi życia, nie jest skokiem w górę, nie proponuje nam wejścia do rakiety, która odrywa się od ziemi i leci w kosmos, pozostawiając drogę i kurz za sobą, ani nie pozwala łodzi dryfować bez nas pośrodku morza. Ta obietnica jest raczej kotwicą, która zakotwicza się w wieczności, ale do której jesteśmy przywiązani liną, co pozwala utrzymać statek płynący po morzu. I właśnie fakt, że jest ona zakotwiczona w niebie, pozwala statkowi nie pozostawać nieruchomo na środku morza, ale posuwać się naprzód przez fale. Gdyby kotwica Chrystusa przytwierdziła nas do dna morskiego, zostalibyśmy tam, gdzie jesteśmy, być może spokojni, bez problemów, ale byłibyśmy nieruchomi, nie moglibyśmy podróżować, iść naprzód. Z kolei zakotwiczenie życia w niebie sprawia, że obietnica, która wzbudza naszą nadzieję, nie blokuje naszej drogi, nie daje nam poczucia bezpieczeństwa w schronieniu, w którym moglibyśmy się zamknąć i zatrzymać, ale daje nam pewność w dalszej wędrówce, w kontynuowaniu drogi. Obietnica pewnego celu, który Chrystus już dla nas osiągnął, sprawia, że każdy krok na drodze życia jest pewny i zdecydowany.

Jak jednak przywiązujemy się do tej liny, która jest przymocowana do kotwicy, jaką jest dla nas Chrystus ukrzyżowany i uwielbiony w Niebie? Ważne jest, aby zrozumieć, do czego w nas się przywiązuje, w jaki sposób obietnica już spełniona w Chrystusie uwielbionym łączy się z nami, ale która musi się urzeczywistnić w naszym życiu.

Kiedy Jezus mówi: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6), objawia się jako droga i spełnienie naszej nadziei. W istocie wielką obietnicą, którą Bóg nam składa w Chrystusie, jest to, że dojdziemy do Ojca, że zostaniemy objęci przez Ojca. Jest to nadzieja na pełne spełnienie naszej osoby, ponieważ ten, kto jest objęty przez Boga Ojca, staje się całkowicie dzieckiem, jak Jednorodzony Syn, w Jednorodzonym Synu, i żyje wiecznie we wspólnocie Ojca i Syna w miłości Ducha Świętego. To wszystko stanowi istotę wiary chrześcijańskiej, a także spełnienie miłości, z tym, że ta istota wiary może się wypełnić w miłości, o ile żyjemy nadzieją.

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.”

Tymi słowami Jezus jakby streścił przypowieść o synu marnotrawnym lub o miłosiernym ojcu z Ewangelii św. Łukasza 15, 11-32. To zdanie z Ewangelii św. Jana jest w istocie egzegezą tej przypowieści, ale jednocześnie przypowieść Łukasza nadaje konkretne znaczenie tym związłym słowom Jezusa z Ostatniej Wieczerzy. Nasze życie zostało nam dane po to, abyśmy powrócili do Ojca. Wszyscy rodzimy się, niosąc w sobie dziedzictwo grzechu Adama i Ewy, wszyscy rodzimy się z raną grzeszników, z dziedzicznym brakiem łaski, dziedzicznym brakiem synowskiej wspólnoty z Bogiem. Najświętsza Maryja Panna została uchroniona od tego dziedzictwa nie dlatego, że nie należy do potomstwa Adama i Ewy, lecz dlatego, że łaska odkupienia została jej dana przez Boga za darmo już od momentu poczęcia.

Nam ta łaska jest teraz dana przez chrzest. Chrzest natychmiast przywraca nas w objęcia Ojca w Synu, z którym Duch Święty nas utożsamia na mocy Jego śmierci i zmartwychwstania. Ale to doskonałe wydarzenie, które ma miejsce w sakramencie chrztu, musi niejako przeniknąć, niczym olej krzyżma, całe nasze życie, wszystko, czym jesteśmy i co przeżywamy. Całe życie zostało nam dane, abyśmy mogli żyć chrztem, aby łaska chrztu stała się całym naszym życiem, całym szlakiem naszego życia. To oznacza, że po chrzcie całe życie jest rozpięte pomiędzy śmiercią a zmartwychwstaniem Jezusa, czyli między oddaleniem od Boga, jakie niesie nasz grzech, a objęciem przez Ojca, które całkowicie przywraca nam godność Jego dzieci.